

GAZETA 10 GR. GRODZIENSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Dwa nowe ciosy na G. Śląsku Teroryzowanie pracowników --- Zamknięcie wielkiej kopalni

Donoszą z Katowic:
Wiadomość nasza, podana przed dwoma tygodniami o zamierzonym masowym wypowiedzeniu pracy wszystkim pracownikom umysłowym koncernu Wspólnoty Interesów znalazła niestety potwierdzenie.

Wypowiedzenie doręczone zostało bezpośrednio po posiedzeniu połączonej rad nadzorczych Katowic i tej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych Hut Królówskiej i Laury, tworzycieli wspólny koncern, które odbędzie się jutro, t. j. 28 b. m., a wypowiedzenia opiewać będą na trzy miesiące.

t. j. z terminem na 30 września r. b.

Po upływie tego czasu po przeprowadzeniu częściowej redukcji, zostaną umowy odnowione na nowych warunkach.

Zarządem obu tych przedsiębiorstw chodzi więc niewątpliwie o

steroryzowanie pracowników niewolnością jutra i wymuszenie w ten sposób zgody na dalszą dotkliwą obniżkę płac.

Ten manewr koncernu p. Flicka stanowi jasne naruszenie obowiązków przedsiębiorców i w tej sprawie powinna na stanowisko złożyć komisja de-

mobilizacyjnego energii i u-

Wśród robotników zamieszka-

nych w Katowicach wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, iż zarząd kopalni koncernu Wspólnoty Interesów zam-

rza uwięzić jedną z największych kopalń Katowickiej Spółki Akcyjnej, mianowicie kopalnię „Ferdynand” w Katowicach.

Cios ten byłby tem dotkliwszym, że na terenie wielkich Katowic uwięziono już szeregiem dużych zakładów, jak kopalnię „Kleofas”, Hute Marka i inne, wskutek czego ogromna ilość robotników utraciła już pracę. Przez uwięzienie kopalni „Ferdynand” zostałoby wyrzuconych na bruk 1.800 robotników.

Tajemniczy wybuch zniszczył warsztaty marynarki japońskiej

TOKIO, 26.6. — W stoczni japońskiej marynarki wojennej w Jokosuka wydarzył się tajemniczy wybuch, który zniszczył część warsztatów. Znajdujący się w hali warszta-

towej robotnicy zostali ciężko poranieni.

Czterech z nich zmarło w szpitalu, stan dalszych 11 jest bezładnie.

Zderzenie dwu samochodów

Donoszą z Katowic:

Ubiegłej soboty późnym wieczorem ul. Plebiscytowa była widownią wypadku samochodowego, którego ofiarą padła przechodząca chodnikiem służąca Stanisława Szolodyłówna (Plebiscytowa 35). Wjeżdżający w szybkim tempie w ul. Ligonia samochód osobowy Sl. 7608, należący do p. Fröhlicha, którym kierował szofer Ryszard Tau-

nik (Wandy 19) wpadł na przejeżdżający właśnie ulicą Plebiscytowa samochód Sl. 3461, prowadzony przez inż. Kobylńskiego (Plebiscytowa 39).

Skutki zderzenia były fatalne, bowiem samochód Fröhlicha, od rzucony z wielką siłą na chodnik

uderzył o mur domu przyniósł doń Szolodyłównę, która w bardzo ciężkim sta-

nie przeniesiono do pobliskiej bramy, a następnie wezwano pomocy lekarskiej.

Przybył na miejsce dyplomista dr. Kozubowski, udzielił ciężko poranionej Szolodyłównie pierwszej pomocy, poczem karetką pogotowia przewieziono ją do szpitala SS. Elżbietanek, gdzie stwierdzono rozbitcie tylnej części czaszki i szereg ran tłuczonych na nogach.

Prowadzący samochody, wyszli ze zderzenia bez szwanku, natomiast oba wozy doznały poważnych uszkodzeń, przyczem koszty remontu samochodu p. Fröhlicha przekroczy 1000 złotych. Drugi samochód ma mniejsze uszkodzenia. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, który z kierowców ponosi winę wypadku.

S k a r b na dnie morza

PARYŻ, 26.6. — Mimo silnego wzburzonego morza, „Artiglio” mógł pozostać przez cały dzień wozorajszy, ponad „Egiptem”. Nurek Raffaelli opuścił się na głębokość 130 m., na łaciej znajduje się szczerbki okrętu, kierując zaplątającą kablów biegiem prac.

Dźwięki opuszczały się wielokrotnie, prowadząc za każdym razem na powierzchnię pewną część złota.

W chwili rozbitcia się okrętu skarb znajdował się w opancerzonych skrzyniach; pod wpływem ciśnienia wody w ciągu 10-15 lat skrzynie się rozsywały i dlatego wydobycie odbywa się dość bezładnie.

Konfiskaty majątków żydowsk'ch

domagają się hitlerowcy

BERLIN, 25. 6. Pod koniec 18-godzinnego posiedzenia sejmu pruskiego, które zakończyło się dziś o godz. 5.30, narodowi - socjaliści zgłosili szereg wniosków demonstracyjnych.

Wśród tych wniosków znajduje się m. in. żądanie, aby rząd niezwłocznie przeprowadził

konfiskatę majątków Żydów.

Finnowie atakują dziś rekord światowy kusocińskiego

HELSINGFORS, 26.6. — Dziś w poniedziałek, dnia 27 b. m. odbędzie się w Helsingforsie zawody lekkoatletyczne, na których Lethinen i Isolihoła zaatakują nowy rekord światowy na 3000 metr, ustanowiony przez Kusocińskiego w Antwerpii, oraz rekord Nurmiego na 2 mile angielskie.



Zdobywca II nagrody na wczorajszych zawodach lekkoatletycznych w stolicy o mistrzostwo Polski Więkowski w efektywnym momencie rzutu młotem.

Urzędnik polski pobity przez hitlerowców W Gdańsku -- jak w dżungli

GDĄSK. 26.6. Wczoraj około godziny 6-ej po południu w pociągu podmiejskim, idącym z Gdańska do Sopotu, zdarzył się znówu oburzający wypadek pobicia Polaka przez hitlerowców. Około 10-ciu hitlerowców, jadących w pociągu, śpiewało narodowe pieśni niemieckie. W pewnym momencie jeden z nich zwrócił się do znajdującego się w przedziale urzędnika kolejowego, Antczaka, żądając, ażeby on

również śpiewał. Kiedy Antczak odpowiedział, że nie umie śpiewać, hitlerowcy rzucili się na niego i poczęli go bić. W tym czasie pociąg zatrzymał się na stacji w Wrzeszczu, z czego skorzystał Antczak, wyrwał się naosmięknik i wyskoczył z pociągu. Hitlerowcy wrośli za nim, bijąc go w dalszym ciągu i krzykając

„precz z Polakami”. Znajdująca się na peronie publiczność przyjęła to ze śmiechem i okrzykami: „bić Polaka”.

Policia nie tylko nie wdrożyła dochodzenia, ale nie usiłowała nawet reagować na miejscu nadu.

Prasa dzisiejsza zamieszcza tekst pisma senatu do komisarzy generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku w sprawie przesilenia dyrekcji kolejowej. Senat nie omieszkiał wykorzystania i tej okazji dla wystąpienia i pretensjami do rządu polskiego, uważając, że motywem przesilenia dyrekcji, a mianowicie pogorszenie się stanu bezpieczeństwa w Gdańsku, są

„wtracaniem się Polski” w wewnętrzne sprawy wolnego miasta.

Jak wiadomo, dyrekcje kolejową utrzymywano dotychczas w Gdańsku ze względu na potrzeby gospodarcze wolnego miasta.

Samobójstwo całej rodziny

GDĄSK. 26.6. — Wielkie wrazenie w tutejszych sferach kupieckich wywołało samobójstwo znanego kupca, 46-letniego Dix'a.

Zrzucony w kupiec wraz z żoną i dwiema córeczkami popełnił samobójstwo przez zażycie większych dawek morfiny.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy może nam przynieść lepsze perspektywy finansowe, powodzenie w stosunkach z osobami wybitnymi lub we współdziałaniu z innymi, a jednocześnie — niepokój ze związku z podróźami, korespondencją, młodzieżą i pracą myślową.

Godziny obładowe i okres późniejszy obciąża zainteresowania artystyczne, szlachetność, przeżycia duchowe, lub spotęgowanie się zmysłowości, kładzie od stopnia rozwoju danej jednostki.

Dzisiejsze „Danziger Neneszte Nachrichten”, które od dłuższego

Hausner szuka pieniędzy na nowy lot

NOWY JORK. 25. 6. Lotnik Hausner szuka wydawcy swego pamiętnika, opisującego przeżycia 8-miu dni blakania s.e. po oceanie.

go czasu sa rzecznikiem sprawy hitlerowskiej, ogłaszają dłuższy artykuł o stosunkach polsko-gdańskich, przywołując do przekonania, że obecny stan dłużej trwać

nie może i że trzeba dążyć do odwrócenia panującego nacięcia.

Podkreślając dobrą wolę senatu zgodnego współżycia z Polską (!), dziennik wyraża opinie, że bardziej by się przychyliło do złagodzenia przeciwnostw polsko-gdańskich

Kanclerz zdaje sprawę z targów Lozańskich

BERLIN. 26.6. — Wczoraj wieczorem odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym przybyły z Lozanny kanclerz v. Papen przedstawił ministrom przebieg rokowań od szkodowawczych.

Dochód z pamiętnika ma posłużyć na uzyskanie pierwszych środków do przygotowania nowego lotu transatlantycznego.

Wczoraj podczas pierwszego dnia mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Warszawie, rekordzista w skoku wzwyż Pławczyk (AZS Warszawa) uzyskał w próbie pobicia rekordu fenomenalny wynik 196 cm.

Dwa nowe rekordy Polski Heljasz bije rekord światowy

Wczoraj podczas pierwszego dnia mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Warszawie, rekordzista w skoku wzwyż Pławczyk (AZS Warszawa) uzyskał w próbie pobicia rekordu fenomenalny wynik 196 cm.

Wzrost Heljasza z Warty poznańskiej ustanowił rekord światowy w rzucie kula oburącz. Prawą ręką rzucił 15 mtr. 55 cm., lewą zaś 13 mtr. 31 cm., ogólny wynik 28 mtr. 86 cm.

Pozatem Heljasz z Warty poznańskiej ustanowił rekord światowy w rzucie kula oburącz. Prawą ręką rzucił 15 mtr. 55 cm., lewą zaś 13 mtr. 31 cm., ogólny wynik 28 mtr. 86 cm.

Nowe projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej

Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, która obradowała od godziny 10-ej do 15,30 pod przewodnictwem p. premiera

Przedmiotem posiedzenia były projekty rozporządzeń: 1) kodeks karny, 2) prawo o wykroczeniach i 3) przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach.

Oredzie Prezydenta Hoovera w ogniu krytyki senatorów

NOWY JORK. 26.6. W kołach kongresu propozycje Hoovera spotkały się z przyjęciem bardzo krytycznym.

Senator Borah ustosunkował się do nich przychylnie, natomiast sen. MacKellar nazwał je nonsensem, w nowy sposób prowadzącym do zniesienia długów wojennych Europy wobec Ameryki.

Napad hitlerowców na redakcję socjalistycznej gazety

BERLIN. 26.6. — Przed gmachem redakcji socjalistycznej „Vorwärts” rozegrała się krwawa bitka na noże i rewolwery, między socjalistami i hitlerowcami.

Thun liczący około 200 hitlerowców wtargnął na podwórze redakcji, gdzie wywiązała się walka z oddziałem milicji socjalistycznej. Hitlerowcy wyparci zostali po krótkiej, lecz zaciętej, walce na ulicę, przewodem doszło do wymiany strzałów rewolwerowych.

W Sjamie -- spokój Król przysiągł na konstytucję

BANGKOK. 26.6. — Król sjamski przyjął warunki rządu prowizorycznego, stając się w ten sposób głową monarchji konstytucyjnej.

Socjalistki zamknęły żelazną bramę, przez której kraty przeciwnicy polityczni wymieniały salwy rewolwerowe.

Zgodą króla powitana została przez ludność entuzjastycznie.

Silny oddział policji przybył na samochodach, nie zastał ani jednego hitlerowca na miejscu napadu. Ofiara zaincju padła ku ramy, z których jeden otrzymał niebezpieczny ostrzał w brzuch.

Król i królowa powracają dziś z wysoy Huahin.

Zdolano jednak aresztować 8 hitlerowców.

Bezczelne „sztuczki” baronów śląskich Kosztom nędzy górnik i nas wszystkich sprzedają węgiel Szwedom po 2 zł. za tonnę!

Dziennik „Nowy Czas”, wychodzący w Katowicach ujawnił niedawno wzrost nieprawdopodobnie szeregów „polityki gospodarczej” przemysłowców górnośląskich.

Okazuje się bowiem, że „dla podtrzymania eksportu” wywozi się zagranicę węgiel, za który otrzymuje się 2 (dosłownie: dwa!) złote za tonne.

Oto, co pisze „Nowy Czas” o tej skandalicznej sprawie:

Z całą — jakże smutną — satysfakcją stwierdzamy, że alarm nasz w sprawie niesłychanego okradania kraju z bogactw narodowych przez sprzedawanie Szwedom węgla przez „Robur” po dwa złote za tonne.

odbił się szerokim echem w prasie polskiej i został szeroko, acz różnorodnie, skomentowany.

Smutna to jednak satysfakcja i chętniebyśmy sobie jej odmówili, gdyby tylko można fakt ten zmienić. Obrazuje on bowiem tę przeraźliwą polską rzeczywistość, w której

przymiera głodem cały naród, opłacając wysokimi cenami krajowymi dobrobyt innych. Konsument krajowy ze ściśniętym żołądkiem spoglądać musi jak

za psie pieniądze wędruje zagranicę, jak nadwarością produkcji tuż się obcy, podczas kiedy on płacąc na ten cel olbrzymi haracz, musi sobie odmawiać wszystkiego. Tu nikt go nie pokrzepi

hasło „cukier krzepi”, kiedy cukier wędruje zagranicę, a w kraju zostaje jedynie dostępny dla mas pracujących i robotniczych samo hasło. Nikogo nie ogrzeje wiadomość, że geniusz panów handlujących... diwem i czarnymi diamentami, oddaje

z przerażeniem wysłuchaniem wczoraj słów Tekluni. Nigdy nie przypuszczałem, aby podobna i przytem nieuzasadniona krytyka mogła wyjść z ust ukochanej istoty. Jeśli chodzi o dalszą niezbędność kuracje, to jest to słuszne, ale tylko wtedy, jeśli sie choroba daje odczuwać w jakikolwiek sposób. Jesteśmy przecież zdrowi, dzięki Bogu, a analizy jak samo mówią prawdę, jak i fałsz. Przekonałem się o tem.

Jeśli chodzi o Kazimia, to przedewszystkiem nie uderzyłem go po głowę, czy po twarz, lecz po rączce. Nie powinien rwać pieniądze. Wiedział przecież, że to jest pieniądź. Taki wstrząs lepsze na nim wrazenie zrobi i może na cale życie mieć dodatni wpływ. Lepsze

Szwedom węgiel po 2 zł. za tonnę, podczas kiedy tu trzeba zań zapłacić 2.000 proc. (!) więcej.

Ta transakcja roburowska przejdzie do historii. Kierownik i współwłaściciel tego koncernu sprzedaży węgla, wstąpił się już genjalnym memoriałem do rządu, zawierającym obliczenie strat przemysłu węglowego; które za przeciąg lat pięciu miało według niego wynosić nie mniej i nie więcej jak

752 milionów złotych.

W memoriale tym jako straty obliczył p. Falter dwiędziedziątka — jego zdaniem — „winna” być wyolacana od absurdalnych z powietrza zaczerpniętych sum. Jako straty obliczył p. Falter in-

westycje, jakie dla szczytowej racjonalizacji i zmechanizowania pracy na kopalniach przemysł węglowy „winien” uskutecznić. I tak bez liku wyliczane były te „straty” ku wielkiej uciesze wszystkich, mających jakie takie pojęcie o ekonomii, traktujących to wystąpienie jako

niepoczytalny i niewczesny żart, w zawrothem tempie robiącego „pieniądze barona węglowego.”

Pan Falter uparł się wówczas na niemające tu zupełnie i wogóle zastosowania teorii dr. Schmalenbacha i obliczył nie faktycznie winwestowane kapitały zakładowe towarzystw, a tylko pomnożył całkiem prosto szczytowej roczne wydoby-

Prowokacja smarkaczów niemieckich na pograniczu polskiem

BYDGOSZCZ. 26.6. — Tel. wł. Wczoraj na granicy polsko-niemieckiej w miejscowości Gross Peterkau doszło do bezczelnej prowokacji ze strony niemieckiej.

Odbywające tu ćwiczenia drużyny t. zw. Jung Stahlhelmu, po skończonej musztrze, uformowały pochodzą z orkiestra w kierunku polskiej granicy. W odległości 5 mtr. od granicy demonstranci zatrzymali się i ustawili rzędem, poczem po odegraniu przez orkiestrę pieśni „Ich bin ein Preusse” przed frontem stanął przywódca ćwiczeń i wygłosił prowokacyjne przemówienie, wskazując ręką na wschód i oświadczając: „cała za ziemia tu i za kordonem jest

niemiecka, i wkrótce nadejdzie dzień, w którym Niemcy przepędzą Polaków”.

Po odegraniu przez orkiestrę „Deutschland über alles” Stahlhelmuwy odmaszerowali.

Incydent ten trwał przeszło godzinę.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, składająca się ze starosty powiatowego, dra Zaleskiego, inspektora straży granicznej, Domachowskiego, zastępcy komendanta powiatowego poleń, Szweczyńskiego, ze strony niemieckiej zaś t. zw. Landjägermeister: Wurm i Kopke. Wyniki badań tej komisji mają być ogłoszone w poniedziałek. (K).

Genjalność tylko w tym kierunku...

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.) 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12:45: Płyty. 13:35: Płyty. 15:10: Płyty. 15:40: Płyty. 17: Muzyka lekka. 18: Odczyt: „Paradoksy techniki”. 18:20: Muzyka taneczna. 19:45: Skrzynka pocztowa rolnicza. 20: Koncert europejski holenderski. 21: Transmisja z Paryża koncertu muzyki polskiej. 23:20: Płyty.

Jan Reytan

We władzy demona nałogu... Alkoholikiem nie jestem!

Z przerażeniem wysłuchaniem wczoraj słów Tekluni. Nigdy nie przypuszczałem, aby podobna i przytem nieuzasadniona krytyka mogła wyjść z ust ukochanej istoty. Jeśli chodzi o dalszą niezbędność kuracje, to jest to słuszne, ale tylko wtedy, jeśli sie choroba daje odczuwać w jakikolwiek sposób. Jesteśmy przecież zdrowi, dzięki Bogu, a analizy jak samo mówią prawdę, jak i fałsz. Przekonałem się o tem.

Jeśli chodzi o Kazimia, to przedewszystkiem nie uderzyłem go po głowę, czy po twarz, lecz po rączce. Nie powinien rwać pieniądze. Wiedział przecież, że to jest pieniądź. Taki wstrząs lepsze na nim wrazenie zrobi i może na cale życie mieć dodatni wpływ. Lepsze

to, niż pieszczoty, niż pozwalanie na wszystko, jak to często robi Teklunia.

Chcę, aby wyrósł z niego dzielny człowiek, aby umiał uszanować siebie i mu ojciec zostawił. Pragnę mu przecież zostawić stołkę wiecej, niż otrzymałem, jako wiano po jego matce.

Najwięcej zaś uboda mnie ta prośba, to zaklecie Tekluni, abym mniej pił. Cóż to znaczy? Wydaje się jej, że sie rozpiłem, jak szewc, że żadnego aniara nie mam? Myślę sie, kochana Tekluni! Alkoholikiem nie jestem i nie bede, a jak zacząnie mi szkodzić, to przestane pić — i basta. Bedzie wtedy ze nunie idealny abstynent, a tymczasem dziękuję Bogu, że pozabawił mnie tego faryzeuszostwa.

Ważnym będzie trzymanie w abstynencji do pełnoletności, a potem ani myślę robić z niego takich kpin, jakie z siebie robiłem aż do 28-go roku życia. Odpowiednio zwiększa na doza alkoholu, w miarę tego, jak pragnie organizm, jest czemś takim, jak miód dla duszy ludzkiej, że żadne perswazyje naukowościszej istoty, żadne uczone wywody lekarskie nie zmuszą mnie zmienić własnego przekonania.

Ot, w tej chwili. Siedzę przy biurku, pociągam sobie lyk za lykiem koniaczku, zakasajac miętowym cukierkiem, i patrzę na portret Tekluni...

Niby nie, a jednak jest różnica w tem, co widzę w nim teraz, a co widziałem dawniej. Malował go Kossak i przecież potem nikt go nie przemalowywał, barw nie zmieniał. Ten sam portret, lecz inny jakiś. Oczywiście więcej wyrazu, więcej czarują, więcej siłacza z nich biele — wzrost mowa.

„A usza? A ko'or twarzy? Co za harwy? Widzę je teraz, jakbyby jakimś szóstym zmysłem. Takie wysubtelnienie zmysłów

ciała i zmysłów duszy, jeśliby się tak można wyrazić, daje człowiekowi tylko w miarę użyty alkohol. Kto zabija w sobie to wielkie wysubtelnienie, ten plugawci cud nadczłowieka w człowieku, jakby to może powiedział poeta. Cóż dziwnego, że alkohol w starożytności nazywano „naktarem bogów”?

Cóż dziwnego, że go ludzie tak chętnie pija, że sie nim ułajają nawet bez miary, bez granic, co słab ze natury i woadaja czasem w alkoholizmie w stan zdybdenia?

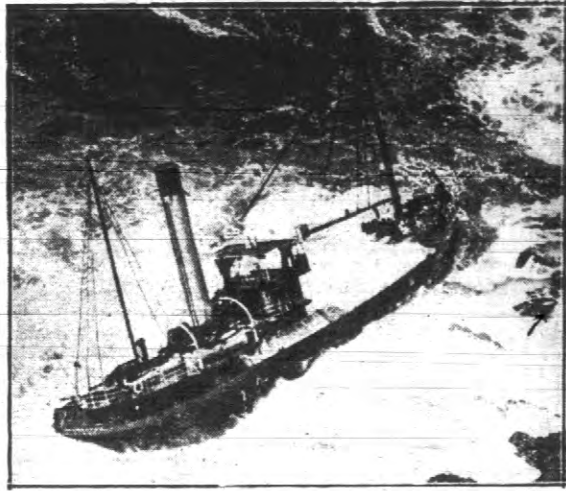
Madra natura srogo karze tego, kto profanuje najwyższy stopień wjaomnienia — w dźwięw życia, kto sie stanie alkoholikiem, kto pije bez wvratynowania.

Szczęśliwi ci którzy nie przebióra miarki, którzy samowolnie nie przejdą tej granicznej linii, jaka alkohol sam coraz więcej rozszerza przed wybrańcami swymi.

Alkohol, dając szczęście duszy ludzkiej, gubi ją też nieraz, lecz wubnie za skromność i wiotność, tylko jakbyby za puche zantowanawych aniłów.

(Dalszy ciąg jutro)

Ilustrowane wieści ze świata



Parowiec z Oslo „Oslo II”, który rozbił się w czasie szalejącego w tych dniach na morzu Północnym 36 godzinnego sztormu.



Austrak Namiestnik w specjalnie skonstruowanych łódeczkach t. zw. butach wodnych przebył kanał La Manche z Calais do Dover. Na zdjęciu Namiestnik po dotarciu do Dover zamierza wpaść do wody.



Zaladowywanie bomb lotniczych w czasie wielkich manewrów powietrznych w stanie Virginia w Stanach Zjednoczonych.



Oto perwovór saksofonu na jednej z wysp Polinezji. Na Oceanie Spokojnym.



We Francji w miejscowości Bezon wyleciała w powietrze fabryka chemiczna, wyrządzając w promieniu 500 metrów wielkie szkody. Na zdjęciu ocalały na terenie katastrofy, szp z ogłoszeniem zabraniającym palenia papierosów które było przyczyną katastrofy.

HUMOREK

— Miałem dziś straszny sen. Śniło mi się, że dzikie zwierzęta, z których skór zrobione jest moje futro, napadły na mnie i chciały się na mnie zemścić.
— Przecież to wcale nie straszne. Króliki wcale nie są niebezpieczne.

— Miałem dziś straszny sen. Śniło mi się, że dzikie zwierzęta, z których skór zrobione jest moje futro, napadły na mnie i chciały się na mnie zemścić.
— Przecież to wcale nie straszne. Króliki wcale nie są niebezpieczne.

Gość w sali teatru do kierownika: — Czy orkiestra gra wczoraj w koło, o co ja proszę?
Kierownik: — Oczywiście.

Patrz, teraz jest pół do dziesiątej. Jeżeli się pośpieszysz, możesz być z powrotem w szkole na dziesiątą.

Gość: — W takim razie niech pan ją poprosi, żeby zagrała partię bridaża, jak długo tu jestem.

Ciotka: — Cóż Helenko, słuchaj ciębie w szkole.

Lekarz do pacjenta: — Pozwól mi panu, na jedną butelkę piwa, a widzę koło pana trzy.

Ciotka: — A nie, ciotko. Teraz trenujemy rewolucję francuską a z polskiego Młok ew eza.

Pacjent: — Ale ja zwróciłem się do dwóch innych lekarzy i każdy z nich pozwolił mi na jedną butelkę.

Gość: — W takim razie niech pan ją poprosi, żeby zagrała partię bridaża, jak długo tu jestem.

Pan profesor zapomniał w domu...

Gość: — W takim razie niech pan ją poprosi, żeby zagrała partię bridaża, jak długo tu jestem.



Młodzież Japonii oddaje się namietnej budowie modeli samolotów. Na zdjęciu — budowanie modeli samolotów. Na zdjęciu — budowanie modeli samolotów.

CZYTAJcie IYGODNIK KINO LUSTROWANY

Pamiętajcie o bezrobotnych

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

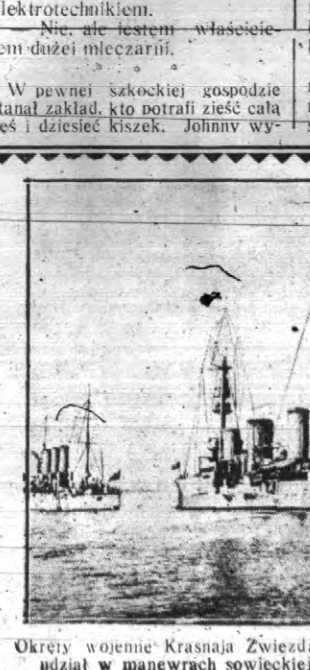
Na leśniem mieszkaniu

Po peronie dworca jednej z podmiejskich stacji przechadza się młoda, dawno poślubiona para. On objął ją w ramię, ona przytula się do niego — oboje widocznie ze sobą szczęśliwi. Z poza poszarpanych obłoków spogląda na nich księżyc chmurnym obliczem; zapewne zazdrości im i żywi jest, że sam musi pędzić nudne, starokawalerskie życie. Powietrze nieporuszone najmniejszym wietrzykiem przesiąknięte jest wonią świeżo rozkwitłych jaśminów. Gdzieś w dali, po drugiej stronie torów odzywa się zicha przepiórka...
— Jak tu słownie, Stef, jak tu słownie! — mówi kobieta. — Można by sądzić, że to tylko jakiś sen, prawda? Patrz jak rozkosznie wygląda ten las! Jakże miłe to milczące słońce telegraficzne! One ózywają krzywdę i mówią nam, że tam gdzie są ludzie... nasz znaniom... A czy to nie przyjemne, kiedy nam wiatr przyniesie ciche echo pedącego pociągu?
— Tak... Ale jakie ty masz ręce zimne! Chłodno się robi, a ty jesteś taka wrażliwa, Marylko. Co dziś mamy na kolację?
— Kurcze z mizerją i trochę

galeretki, a dla ciebie są jeszcze sardynki. Dla nas dwojga to w zupełności wystarczy.
Księżyc skrył się za chmurę złości. Szczęście ludzi przywodziło mu na pamięć własną jego samotność, własne puste łóżko gdzieś za górami i lasami.
— Pociąg nadchodzi! — odezwiała się Maryla. — Jak to słysz nie!
W oddali ukazało się troje ognistych oczu, na peron wyszedł zawiadowca stacji, przy zwróconych zabyłszy kolorowe światła.
— Poczekamy na pociąg jeszcze, a potem pojedziemy do domu — powiedział Stefan i ziewnął. — Przyjemnie mamy tu teraz życie, nieprawdaż Marylko, tak przyjemnie, że chwłami wydaje mi się ono wcale nieprawdopodobnym!
— Ponury, czarny potwór powoli wpełznął przed peron i stanął. W nawpół oświetlonych oknach wagonów ukazały się zaspasane twarze, ramiona, kapelusze...
— Ach, ach! — rozległo się z jednego z przedziałów. — Marylko i jej mąż wyszli na nasze spotkanie! — Toś ty, Marylko...

Z wagonu wyskoczyły dwie młode dziewczynki i uwiesiły się na szyi młodej mężatki. Wślada za nimi ukazała się starsza otyła pani, wysoki, chudy pan z siwymi wąsikami, potem dwóch obuczonych pakunkami gimnazjistów, guwernantka, a za nimi stara babka.
— I oto jesteśmy, jesteśmy, mój drogi! — zaczął pan z siwymi wąsikami, ściskając gorąco dłoń Stefana. — Musieliście długo na nas czekać! I pewnie już żli byliście na wuj, że nie przyjeżdża! Władziu, Heniu, Zosiu, Jadziu... dzieci! Chodźcie ucałować kuzynka! Zjeżdżamy wszyscy do ciebie i to od razu już na trzy — cztery dni. Mam nadzieję, że nie sprawimy ci ambarasu? Tylko proszę nie robić sobie z nami żadnego kłopotu.
Kiedy młode małżeństwo spostrzegło wujka z rodziną, strach przejął ich oboje aż do szpiku kości. Przez cały czas, gdy wuj mówił i całował się z nimi w wyobraźni Stefana stanął taki obrazy; on i jego żona muszą ustąpić gościom swych trzech pokoi, swych kółder, poduszek! sardynki, galaretka i kurczę zostaną w jednej sekundzie po-

chlonięte. Kuzynkowie oberwają wszystkie kwiaty w ogrodzie, porozlewają wszędzie atrament, będą hałasowali najokropniej, ciotka będzie po całych dniach opowiadała o swej chorobie, solterze i błądach w dolku i o tem, że jej dziadkowie mieli ogromny majątek.
Tu Stefan spojrzał z nienawiścią niemal na swą młodą żonę i szepnął jej do ucha:
— To do ciebie przwiechali... żeby ich, diabli wzięli!
— Nie, to do ciebie! — odpowiedziała ona blada i również pełna nienawiści i gorczy. — To nie moi, tylko twoi krewni. A zwracając się do gościa wyzykła z namiętnym, pełnym słodkich uśmiechem:
— Proszę państwa, proszę! witacie nam!
Z poza chmury wyjrzał znowu księżyc. Zdał się uśmiechać teraz. Widocznie był zadowolony, że nie posiada krewniaków.
Stefan odwrócił się, aby przed gośćmi ukryć swą twarz złą i zrozpaczoną, i wymówił przymuszony, uprzejmym głosem:
— Prosimy bardzo. Witamy serdecznie naszych miłych gości!



Okrety wojenne Krasnaja Zwiezda i Krasnyj Oktabr, które brały udział w manewrach sowieckiej floty na morzu Bałtyckim.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Ktoby to mógł być — Franek nie wiedział. Z treści kartek wynikało, że była to kobieta, najważniejsze jednak, że służąca Heleny była w spółce z tymi ludźmi i ona to informowała ową tajemniczą I. K.

Franek aż zgrzytnął zębami, tak go to zabolało. Teraz już rozumiał doskonale, kto przejmował korespondencje Ostoi, kto był tym duchem, który o każdym kroku Heleny donosił agentom „Tajnego Frontu” i dlaczego tyle spraw paliło na panewce.

Tu Franek przypomniał sobie, że ile razy był z Ostoją w Warszawie, owa dziewczyna zabierała mu zawsze dużo czasu, wypytywała go o wiele rzeczy, dotyczących życia kapitana i jego planów, lecz nie zwracała na to uwagi, gdyż rozmowy odbywały się w jej zacisznym pokoiku, między jedynym a drugim pocałunkiem...

— Czekajże, podła dziewczyno — myślał — jeszcze przyjeździemy z kapitanem do Warszawy! Oj, zapłać ja ci za wszystko. Niejedno dowiedziałas się przecież i odemnie...

Chłopak otrząsnął się ze wstretiem i przeglądał dalej kopertę. Znow znalazł trochę rachunków, notatek nieznaczających i jakąś szyfrowaną depesze na długim skrawku papieru. Zebrał więc to wszystko starannie, ułożył, jak było i wsunął do teczeki. Teraz przyszła kolej na biurko, lecz tu czekały Franka niepowodzenia. Żadnej z szuflad nie mógł otworzyć, nie uszkadzając jej, a to przekreślałoby jego plany na przyszłość. Wobec tych wiadomości, które udało mu się z teczeki wyciągnąć, postanowił pozostać u Muellera jaknajdłużej, i przeprowadzić jaknajskrupulatniej wywiad.

W czasie tych jego rozmyślań niebo mocno już pobielalo i wstawał świt — najwyższy już czas było opuścić kryjówkę „szefa” i znaleźć się w swym pokoju.

Rozpoczął odwrót, zachowując wszystkie poprzednie ostrożności. Ze strychu wydosłał się na schody dość łatwo i tu czekało go najtrudniejsze zadanie: zamknąć bez pozostawienia śladów drzwi, które otworzył przy pomocy noża. Po dość długich manipulacjach i użyciu sporej dozy siły i to się udało i Franek nieostrzeżony przez nikogo znalazł się w swym mieszkanku.

Przedewszystkiem wynotował sobie dokładnie wszystko to, co zdobył w zakomspirowanym mieszkaniu Muellera i notatki umieścił w małym woreczku na szyi. Potem sprawdził, czy drzwi jego pokoju zamknięte na klucz i położył się spać, nie troszcząc się już o bezpieczeństwo.

Spał jednak niewiele, gdyż koło dziewiątej rano obudził go szynkarz mocnym pukaniem do drzwi, kazał mu się szybko ubierać i schodzić na dół. Musiało widać zająć coś nieoczekiwanego, że grubas tak natargiwie domagał się widzenia ze swym lokatorem. Frankowi stanęła oczy-

wiście przed oczyma jego nocna wyprawa i przekonany był, że szynkarz na ten temat chce z nim pomówić. Nie zwlekając więc i nie namyślając się, ubrał się szybko i schodził do oberży z postanowieniem nie wdawania się w żadne dyskusje. Jeśli tylko spostrzeże, że go odkryto — trzaśnie w łeb szynkarza i weźmie nogi za pas. Był się tylko wydosłać na ulicę, reszta to już fraszka — pocieszał się w myślach.

Przecucia zawiodły go jednak na całej linii. Szynkarz był uśmiechnięty, wręcz miły, przywitał się z nim hałaśliwie i posadził do stołu, na którym przygotowane było już obfite śniadanie.

— Siadajcie Radke i jedzcie dobrze, bo czeka was daleka droga — mrugnął porozumiewawczo.

— Jaki droga? Mam przecież tutaj czekać na powrót... szefa. Tak mi kazał i ani mi się śni stać ruszać!

— Szef wyjechał na parę dni, a ja, widzicie — zwierzał się szynkarz — chciałbym z wami zrobić jeden dobry interes. Można grubo zarobić, lecz potrzebuje zaufanego człowieka...

— Co to za interes? — zapytał Franek, patrząc podejrzliwie na swego gospodarza.

— W dwóch słowach wam powiem, oto nadeszła z Niemiec kontrabanda tytoniu, trzeba pojechać szalupa na morze i odebrać to ze statku. O reszcie się już nie martwicie, my tu mamy swoich ludzi i ci pomogą nam w porcie ładunek ukryć. No, zgoda?

Franek zaczął się namyślać. Nie chciał tracić zaufania Muellera i narażać mu się jakimś nieobliczonym krokiem, z drugiej zaś strony nie chciał ostatecznie uwrzędzać do siebie szynkarza, który mógł mu być jeszcze potrzebny.

— No, nie namyślajcie się tak, zarobicie ładnych parę guldenów, przydadza się — zachęcał grubas i niespokojnie patrzył w oczy Franka. — Nie trzeba tylko nie mówić o tem szefowi...

— A... szefowi nie trzeba nie mówić! — Toś ty taki, bratku? — Chcesz za plecami szefa robić interesy? — Niemą głupich, mnie na to nie naciągniesz... Nie, nie — nie ma o czem mówić, ja się stąd nie ruszę i jak tylko szef przyjeździe, zaraz mu to opowiem.

Teraz Franek był panem sytuacji i dyktował swe warunki. Trzymał szynkarza w garści i postanowił nie wypuszczać go łatwo. Wstał od stołu i udał, że wychodzi. Szynkarz zerwał się z krzesła, pochwylił go za rękę i zaczął tłumaczyć.

— Ja się wcale szefa nie boję i nie robię przecież nic złego, a wam chciałem dać tylko zarobić. Nie chcecie, to nie, ale swoim porządkiem nieładnieby było, gdybyście szefowi powiedzieli. No, napijmy się po kieliszku jątówcówki i niech będzie zgo-

da, no dobrze?

Franek nie słyszał już jednak tego wszystkiego, gdyż zajęła go całkiem inna sprawa. Oto przez okno oberży, wychodzące na ulicę, ujrzał kapitana Ostoję i dr. Kniażninę, jak przechodzili, trzymając się pod rękę.

Pierwszą myślą chłopca było biec za nimi, opowiedzieć o przeżyciach ubiegłej nocy i namówić do zlikwidowania kryjówki Muellera. W następnej już jednak chwili uprzytomnił sobie, że w ten sposób przekreśliłby cały dobrze ułożony plan i niewiele pomógłby Helenie. Opanował się więc szybko i siłował wrzucenie, jakie ogarnęło go na widok kapitana. Franek w swym prostym sercu miłował Ostoję, jak starszego brata i czuł, jak ojca, a w ostatnich tygodniach tęsknił za nim. Dużo ogromnie go też kosztowało przełamanie się teraz i udawanie przed oberżystą spokoju. Niemniej zupełnie równym głosem zapytał go:

— Wiec powiadacie, że na tym interesie można dobrze zarobić i szef nie będzie się gniewał?

— Szef nie może nie wiedzieć o tem, a o zarobek bądźcie spokojni. My tu umiemy dobrze płacić... No, zgadzacie się?

— Powiedzcie no jeszcze, tylko prawdę, co to za towar i skąd pochodzi. Muszę wiedzieć wszystko, inaczej nici będą z interesem!

— Widzicie, jakby wam to powiedzieć... ten towar idzie z Vaterlandu... no rozumiecie — trzeba broni dla naszych ludzi...

— A! Broni, powiadacie... No to czemu szef ma o tem nie wiedzieć?

— E, kiedy gadacie, jak dziecko! — Szef wie doskonale, że ten towar przyszedł i że ja mam go odebrać, ale może być niezadowolony, że wam to powiedziałem, no, rozumiecie?

Oczywiście, Franek rozumiał natychmiast, że trafia mu się gratka niebywała, że sam szynkarz odsłania mu karty działalności „Tajnego Frontu”, że przypadek posyła go w trudnej i niebezpiecznej pracy znacznie naprzód. Bał się już teraz prostopu, że szynkarz może cofnąć swą propozycję, więc, asekurując się jeszcze tylko krótkim wahaniem, zgodził się i podał rękę oberżystę.

— Zgoda! — Pojaje z wami i załatwię to, ale jak szef się dowie, to wam głowę ukrocę, jak amen w pacierzu — pogroził wesóło.

— Nie boję się, nikt się nie dowie, ale jechać musicie sami, ja nie mogę, bo mnie tu znają naokoło. Dam wam znak do kapłana statku i skrzynie otrzymacie bez trudności. Zawieźcie ją do przystani rybackiej, a tam będą już ludzie, którzy odbiorą to od was i ukryją.

— Dobrze — pomyślał Franek. Jeszcze jedną nore odkryje przy tej sposobności.

(Dalszy ciąg jutro).

Ajentka ubezpieczeń, nielegalna sprzedawczyni b. żuferki i oszustka w jednej osobie Potrójne życie reemigrantki rosyjskiej

Prawą ręką jednego z wielkich jubilerów paryskich była reemigrantka rosyjska, wdowa po prokuratorze, pani Mayanz, która

z niezwykłym sprytem potrafiła zbywać kosztowności. Sowieckie... szeptała z palcem na ustach, wciskając się chyłkiem do magazynów jubilerów i tajemniczo dając do zrozumienia, że trafia się niebywała okazja nabycia za bezcen autentycznych

klejnotów carskich. Wielkie brylanty szły jak woda, po cenie dwa razy wyższej, niż w sklepie jubilera, gdzie znajdowały się ich dokumenty przywozowe i dowody pochodzenia.

Oczywiście, że transakcje te odbywały się poza plecami urzędów podatkowych

„na słowo”.

bez żadnych pokwitowań ani stempli, co pozwalało sprytnym komisjonerom łwiać część zysków przynosząc do własnej kieszeni. Gdy wreszcie kilka najcenniejszych kamieni

przepadło bez śladu i nie było możności udowodnienia tej straty, jubiler paryski skierował sprawę do sądu i handlarke aresztowano.

Obecnie sprawa jej jest na wo kandyzie. Jest to dama niezwykle ujmująca i elegancka. Z wyłaniem tłumaczy sędziemu śledczemu, iż nie popełniła nadużycia, gdyż część kosztowności

powierzyła w komisjonek pewnemu kupcowi, który ich nie chce zwrócić, zanim nie otrzyma równowartości w szmaragdach, te zaś trzyma u siebie jubiler - złeceniodawca.

Sprawa się wika, pani May-

anz z czarującą naiwnością dowodzi, iż jest niewinna.

Okazało się jednak w toku śledztwa, że sprzedawczyni rosyjska prowadziła życie potrojne: prócz transakcji kosztownościami, zajmowała się ubezpieczeniami od kradzieży, co było tem pikantniejsze, że równocześnie

potrafiła eskamotować artykuły futrzarskie, będąc również pośredniczką w tej dziedzinie handlu.

Nie ulega wątpliwości, że prócz niej, poniesie karę za oszustwo i jubiler paryski, który tak doskonale obchodził się w swych transakcjach bez buchalterji i wykazów podatkowych

Tajemnica małego yachtu Miljarder, który żył i umarł na morzu

Piękny, biały yacht „Jeanette” stacjonował od dłuższego czasu w porcie Monte-Carlo, intrygując stała swa bezczynnością liczne rzesze podróżnych „Jasnego Brzeżu”.

W końcu któregoś dnia miasto objęta wieść, że narowiec ru-

szczył na pełne wody. Liczni świadkowie stwierdzili, iż na własne oczy widzieli jak statek podniósł kotwicę i oddał od brzożgu, nikt jednak nie mógł wytłumaczyć, co stało się powodem tego nagłego odjazdu.

Tajemniczy yacht był własnością starego angielskiego miliardera, Harry Livesea, który znudzony życiem lądowym, zamieszkał stałe na statku i nie lubił ruszać się z miejsca. Zalaża, licząca 40 ludzi, podróżowała całymi dniami, robiąc jedynie krótkie wypadki do Cannes i Nicei, lub w okolice księstwa Monaco.

Czuąc zbliżającą się śmierć, staryc wydał dyspozycję, by pochowano go w morzu; obecnie więc, do jego zgonu, statek oddał od brzożgu, by na otwartych wodach śródziemnomorskich dokonać uroczystości pogrzebowej.

Zując zbliżająca się śmierć, staryc wydał dyspozycję, by pochowano go w morzu; obecnie więc, do jego zgonu, statek oddał od brzożgu, by na otwartych wodach śródziemnomorskich dokonać uroczystości pogrzebowej.

Obecnie przybyła mu jeszcze jedna okazja do sensacyjnych publikacji, które z powodzeniem może wydać pod tytułem: „Od wirujących stolików — do rozbitego skarba bankowego”.

HUMOREK
Kupiec do kandydata na posada: — Mogłbym pana narazić zatrudnić jako magazyniera. Od pana im będzie zależało potem, czy pan otrzyma inne stanowisko. Płaca oczywiście będzie dostosowana do pańskich zdolności. Czy pan zgadza się na te warunki?

— Owszem. Wychodzę oczywiście z założenia, że firma jest w możności zapłacenia tak wysokie pensji.

Młoda elegancka wchodzi do sklepu z kapelusznami i zwraca się do właścicielki:
— Czytałam ogłoszenie, że pani właśnie otrzymała 2 tysiące nowych kapeluszy z Paryża.

— Istotnie otrzymałmy nowy transport modeli.
— Chciałabym je przymierzyć.

— Ty, Antek, wiesz, w naszym kamienicy jest teraz centralne ogrzewanie.
— Nie białaj.
— Jak babcię kocham. Jeden z lokatorów ma zespać zamek w piwnicy i cały dom pali jego węglem.

— Obiecałeś mi tego lata oddać dwieście złotych, które mi jesteś winien.
— No dobrze. Ale czy tego roku wogóle było lato?

Od wirujących stolików — do rozbijania kas Niezwyczajna kariera medium spirytystycznego

W kołach metafizycznych cieszył się przez długie lata niezwykłą popularnością Węgier, Władysław Laszlo, badacy rzekomo

znakomitem medium. Wybitny pisarz z dziedziny metafizyki, baron von Schrenk-Notzing, umyślnie przyjeżdżał do Budapesztu, by badać eksperymentalnie nadzmysłowe właściwości Węgry.

W licznych pracach Schrenk-Notzinga znajdujemy opisy сеансів z Laszlo, który w stanie snu hipnotycznego miał emanować ustami t. zw. „ektoplazmę”, czyli materię eteryczną, przyjmującą po materializacji

kształty ludzkie, a następnie znikająca bez śladu w ustach medium.

Fenomenalne zdolności nadprzyrodzone młodego Węgry stały się tematem dyskusyj i biografij nietylko w jego ojczyźnie, ale i zagranicą. W końcu jednak przypadek zdarzył, że sława jego

rozwiała się, jak dym. Stało się to za sprawą pewnego zawodowego kuzlarza, który zdemaskował sławnego spirytystę w następujący sposób: uczestnicząc w wielu seansach, obserwował plmie medium podczas transu i w końcu upewnił się, że „ektoplazma”, emanowana przez Laszlo, nie ma nic wspólnego ze światem duchów, ani ciałem eterycznej cząstki, gdyż jest ni mniej, ni więcej, tylko

zwykła wata. przepojona tłuszczem, którą szalbiarz zreczenie zwija i rozwija przy pomocy igrzka.

Zdemaskowanie sławy mediumicznej było dotkliwą kompromitacją dla barona Schrenk-Notzinga, który, chcąc niechcąc,

musiał opublikować te mistyfikacje. Co się tyczy samego medium, to wykazało ono

aż nadto wiele czynizmu, dyskwalifikując się z kretesem. Obecnie, po wielu latach, Laszlo znowu wstał na widownię, jednak tym razem w całym odmiennym charakterze. Mianowicie policja budapeszteńska, wykryła, iż dawny „duch” stał się obecnie „duszą” zachwata

bandy kasarzy, którzy wykazują niezwykle mi-

strzostwo w napadach bandyckich na safesy i skarbcie. W mieszkanu Laszlo znaleziono prócz obfitej biblioteki okultystycznej, liczny komplet precyzyjnych narzędzi kasarskich.

Laszlo nosił się podobno z myślą o publikowaniu swych pamiętników.

Obecnie przybyła mu jeszcze jedna okazja do sensacyjnych publikacji, które z powodzeniem może wydać pod tytułem: „Od wirujących stolików — do rozbitego skarba bankowego”.

**Żaden strzał nie chybił
Krwawa zemsta porzuconego męża**

Ofiara zemsty porzuconego męża padło czterech ludzi na zabawie tanecznej w wiosce francuskiej Ducerville, niedaleko Bone.

Sprawcą mordu jest Marcell Brahim, człowiek ponury, o niepohamowanych namiętnościach, który przed kilku laty poślubił młodą dziewczynę, jednak wprędce ją utracił, gdyż nieznośny jego charakter tak się dał we znaki żonie, że wolała uciec do rodziny, niż znośić uciążliwe po życie.

Brahim odczuł boleśnie ten cios, gdyż

wystarał się o rewolwer i wszedł do tancbudu. Muzyka zagrala, wszystkie pary puściły się w tan. Na to czekał morderca: stojąc w dogodnym punkcie obserwacyjnym, skierował lufę rewolweru najpierw w pierś Toto, przesywając go na wylot. Gdy ranny z jękiem osunął się na ziemię, Brahim zaczął strzelać kolejno do szwagierki, jej męża, wreszcie do własnej żony.

Żaden strzał nie chybił. Roztańczony tłum, ogarnięty paniką, zaczął się cisnąć do wyjścia. Odważniejsi otoczyli zbrodniarza i byliby go zlinczowali, ten jednak, torując sobie drogę rewolwerem i depcąc po ciałach swych ofiar, przedostał się nazewnątrz.

Tu czekała nań druga zasadzka, nie widząc więc ratunku, oddał się w ręce policji.

Wszystkie cztery ofiary mordu przewieziono do szpitala w Bone, gdzie Perrot skonał, reszta zaś walczy ze śmiercią.

Na odpowiedzialnym posterunku

WSPANIAŁY ROZWÓJ STRAŻY POŻARNYCH

W sali konferencyjnej Urzędu Wojew. odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej Związku Straży Pożarnych. Posiedzenie otworzył Pan Wojewoda Zyndram Kościalkowski, poczem prezes Rady Wojewódzkiej inż. Łada złożył sprawozdanie uzupełnione następnie przez inspektora p. Sobczyka.

Ze sprawozdania wynika, że Zw. liczy obecnie 503 straży, wobec 285 w r. 1929 jednostek organizacyjnych. Personel instruktorski stanowi 1 inspektor i 6 instruktorów. Dokonano 368 ilustracji straży, przeszkolono 165 straży i 41 oficerów. Związek posiada 63 orkiestry. Główną uwagę zwrócił Związek na motoryzację straży. Kosztem 200 tys. złotych zakupiono 12 sikawek i 5 samochodów, tak iż stan obecny wynosi 22 samochody i 32 sikawki motorowe. Jednym z ważnych działów pracy straży jest przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne oraz przeszkolenie gazowe, które przeprowadzane jest w porozumieniu z L. O. P. P.

Po omówieniu spraw przystąpiono do wyboru nowych władz.

Prezesa wybrany został ponownie p. inż. Łada, członkami Zarządu pp. Pstrokoński i Swiderski. Do Komisji Rewizyjnej pp. Kościa-Zbrochowski, Lipiński i Stolarski.

Ponadto wybrano delegatów na Zjazd Związku Straży Pożarnych w Warszawie. Posiedzenie zamknął Pan Wojewoda Kościalkowski o godz. 15-ej.

Z Grodna na zjazd delegowany był członek Rady p. Biegański, naczelnik straży ochotniczej w Grodnie.

Kształcenie kadr strażackich

w Okręgu Grodzieńskim

Z inicjatywy Zarządu Okr. Straży Pożarnych pow. grodzieńskiego został zorganizowany w Grodnie 10-cio dniowy kurs pożarniczo-gazowy, na który przybyli strażacy ze straży: Hołowacze, Zydomla, Kaźmierówka, Berszy, Grandzicze, Ejsymonty gm. Wiercielski, Hoza, Prokopowicze, Indura, Krynki, Wiercielski, Łunna i Marcinkańce. Poza tem na kurs zgłoszonych zostało z różnych oddziałów wojskowych garnizonu grodzieńskiego 12-tu podoficerów, oraz 6 strażaków miejskiej straży zawodowej.

Kursanci dzięki poparciu Magistratu i życzliwego stanowiska

p. prezydenta O'Brien de Lacy ulokowani zostali w budynku straży miejskiej, dzięki zaś życzliwości władz wojskowych zaprowontowani zostali w 3-Okr. Szpitalu za minimalną opłatą.

Kurs prowadzony pod kierownictwem p. kom. Pawłowskiego obejmuje dziennie 5 godzin ćwiczeń praktycznych z narzędziami strażackimi i obrony przeciwgazowej oraz 3 godz. wykładów.

Poza wykładami fachowemi codziennie prowadzone są przez prof. Krausa pogadanki ogólnokształcące o polsce współczesnej.

Na kurs przybył instruktor Bugaj z Wołkowyska, który prowadzi wykłady w zakresie wysz-

kolenia osobistego i techniki pożarowej.

Instruktor P.C.K. Zakrzewski prowadzi wykłady z ratownictwa i obrony przeciwgazowej.

Ćwiczenia cielesne i gimnastykę prowadzi kapr. Sowiński z 29 pap.

Do ćwiczeń na kursie zostały wypożyczone dwa komplety narzędzi taboru ręcznego z Państw. Fabryki Tyt. i Seminarjum Męskiego.

Otwarcie kursu odbyło się w obecności p. starosty Robakiewicza, który jako prezes Zarządu straży pożarnej pow. grodzieńskiego, wydatnie przyczynił się do rozwoju akcji przeciwpożarowej na terenie powiatu.

Kryminalista na fotelu dygnitarza Kasy Chorych

Sąd Grodzki w Brześciu n-B. skazał byłego komisarza Kasy Chorych w Pińsku, Eljasza Hermana, na sześć miesięcy więzienia za oszczerce insynuacje pod adresem podkom. Antoniego Bąka, naczelnika wydziału śledczego w Brześciu, — jakoby ten, będąc oficerem austriackim działał na niekorzyść Polaków, pozostających w niewoli, a pragnących przejść do Legionów polskich.

Podczas rozprawy sądowej, wyszło na jaw, że człowiek, który zajmował tak odpowiedzialne i wysokie stanowisko, jak komisarz Kasy Chorych, miał za sobą przedziwnie bogatą przeszłość kryminalną.

Oto — Herman jest notowany przez Dpt. Spraw. Ameryki za fałszerstwo. W Polsce był karany za samowolne oddalenie się z wojska polskiego do Ameryki — 3 miesięcznym więzieniem; za znieważenie funkcjonariusza P. P. — 1-miesięcznym więzieniem; za obrazę podkomisarza Bąka 2 m. więzienia; za obrazę sędziego Rakowskiego — 3 m. w.; za fałszerstwo dowodu osobistego dla swej nieślubnej żony — 1000 zł. grzywną, wreszcie za

zapownictwo, defraudację, później zaś za inne przestępstwa, popelnione na stanowisku komisarza Kasy Chorych — 2 letnim więzieniem. Wszechstronny kryminalista!

Zamiast wody kolońskiej woda niemieńska

Niemiejski Wacław, zam. przy ul. Dziemianowskiej № 5, chciał nabyć tanio wody kolońskiej. Nadarzyła się dobra okazja. Na siennym Rynku sprzedawano z licytacji zasekwestrowane artykuły jednego ze sklepów aptecznych. P. Niemejski kupił sobie kilka flakonów wody kolońskiej.

I cóż się okazało? Zamiast wody kolońskiej we flaszkach była zwykła woda niemieńska.

Policja prowadzi dochodzenie, żeby rozwiązać tę niezwykłą zagadkę.

Początek seansów p. g. 6, — 8,15 — 10,15

Perła krajowej produkcji! **Wstęp od 65 gr.**

polski dźwiękowiec

„LEGJON ULICY“

W rol. gl. Z. Mirska, St. Rogulski i F. Fijewski. — Film który każdy widzieć musi!

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID“ Brygidzka 2

Zagadkowe samobójstwo młodej pary

W dniu 24 b. m. w restauracji Frejdowicza Hirsza przy Siennym Rynku, usiłowali popełnić samobójstwo przez otrucie się kwasem siarczanym Kukowska Anna i Małaszewski Wacław z Suwałk. Oboje zostali umieszczeni w Szpitalu Miejskim. Stan Małaszewskiego bardzo ciężki. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Dziecinna zabawa mogła spowodować katastrofę kolejową

Jurecki Zygmunt, wartownik kolejowy, zatrzymał chłopca, lat 9 Kolendo Władysława, zam. przy ul. Zduńskiej 16, który nakładł kamieni na szyny kolejowe (kamienie tłuczone).

Policja prowadzi dochodzenie.

Pokój mały, z umeblowaniem i wygodami — oddzielne wejście, ewentualnie z całem utrzymaniem per rodzinie do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Dzien. Kres.“ tel. 226. 6-x

dzisiaj w KINACH P.T.K. Tel. 214 KINY ZNIŻONE.

sean. o g. 6. R i 10¹⁵

Dźwiękowiec Kino „POLONJA“ Pocztowa 4

H. A. Schlettow — w roli Steńki Razina i Lillian Hall-Davis — w roli księżniczki Zaineb w arcyfilmie, zakrojonym na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę p. t.

Wołga... Wołga.. (Pieśń o Atamanie)

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec Kino „A POLLO“ Dominik, 26

Czarująca Betty Compton i uwodzicielski Iwan Lebediew w potężnym dramacie dźwiękowym p. t.

ZNAJOMA z Ulicy

Przepiękne melodie, śpiewy w wykonaniu solistów.

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE“ Orzeszk. 13

EWELINA HOLT w filmie p. t.

U PROGU SZCZĘŚCIA

Wstęp od 40 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Koruński.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.